



# *Kościuszko*

*Jrena Pennekowa*

1917

*Wydawnictwo*







WYDAWNICTWA NUMER 27.

<http://rcin.org.pl>

DR. IRENA PANNENKOWA

# KOŚCIUSZKO



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
tel. 022 657 28 42

LWÓW 1917  
NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ  
TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH

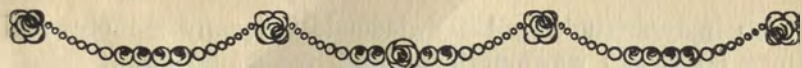
<http://rcin.org.pl>



II-36247

WYKONANO W ZAKŁADZIE DRUKARSKIM „GRAFIA”  
LWÓW, UL. CHORAŻCZYŃNY L. 27. TELEFON 1998

<http://rcin.org.pl>



**P**od Krakowem, starym grodem królewskim, grodem relikwii i pamiątek, — wznoszą się — rękami ludu usypane — trzy kopce mogilne, niby trzy wierne strażnice skarbów narodowych i narodowych świętości. Dwa z pośród nich poświęcone są bohaterom legendarnym — Krakusowi i Wandzie; chwila ich powstania ginie w pomroce dziejów przedhistorycznych. Trzeci usypany za dni naszych, niespełna wiek temu, na cześć największego bohatera Polski porozbiorowej, Tadeusza Kościuszki.

Poprzez przestrzeń tysiąca lat z górą mówią ze sobą te historyczne pomnikowe mogiły; mogiły tych, z których prawiekowej legendarnej ofiary wzięta Polska rozpęd i moc do sławnych tysiącletnich dziejów swoich, — i mogiła tego, z którego ofiary niedawnej, wciąż jeszcze świeżej, wciąż pulsującej działaniem swoim w myślach i sercach naszych, wzięły rozpęd i siłę pokolenia Polski porozbiorowej do wykucia w mrokach swojego grobu nowego kształtu życia, — do nowej, da Bóg, sławniejszej jeszcze i jeszcze świetniejszej fazy polskiej historyi.

Ażeby pojąć, jak wielka i osobliwa jest ta forma czci, jaką przez usypanie kopca naród polski oddał Kościuszce, należy wnikać w prastary ten, słowiańskich jeszcze czasów sięgający obyczaj, — obyczaj, w którym niewątpliwie wyraża się



pewien instynkt ludu, pół — świadomie związany z motywami natury głębszej i wewnętrznej.

Co więc oznacza, co symbolizuje raczej taki kopiec, usypany bohaterowi, który poświęcił się za swój naród, za swoją ziemię?

Oto symbolizuje przedewszystkiem związek wewnętrzny nierozzerwalny ze samą tą — ziemią... Nie z zewnątrz wzięty i na jej postawiony tylko powierzchni, nie podlegający burzom, grabieżom, rabunkom, ani żadnym innym przypadkowym katastrofom, — ale z ziemi wyrosły, z jej rdzennych wnętrzości, jest trwały, niezniszczalny i święty jak ona.

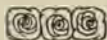
I symbolizuje powtórę również wewnętrzny i nierozzerwalny związek z — narodem. Nie z chwilowego natchnienia pojedynczego artysty zrodzony, nie rękami obojętnych uczyniony rzemieślników, — ale z uświęconej wiekowym obyczajem intuicji ludu wynikły, — zbiorowym wysiłkiem całego narodu z wnętrza ziemi dźwignięty, jest najwymowniejszym choć i najprostszym możliwie wyrazem tej czci i tej miłości, jaką lud polski otacza wybranych naczelnych swych ludzi i swoje wybrane epokowe chwile dziejowe.

Zjawia się pytanie, dlaczego to Kościuszko właśnie stał się tym wybranym? Dlaczego on jeden z pośród licznych tak wielkich i tak ofiarnych bohaterów Polski porozbłorowej? — (Żeby już nie mówić o Polsce niepodległej...).

We wspaniałym gronie tych bohaterów znajduje się nie jeden, co niewątpliwie Kościuszkę przewyższa pod tym albo pod owym poszczególnym względem. Przyćmiewa go więc ks. Józef Poniatowski świetnym romantyczno-rycerskim urokiem swojej postaci, — przenosi go Henryk Dąbrowski śmiałością inicjatywy i ryzyka i pewną żołnierską zaciętością, — wyższym jest odeń Ignacy Prądzyński niepospolitym strategicznym geniuszem, — blaskiem męczeństwa go wreszcie przegasa najtragiczniejszy z więźniów stanu, człowiek co lat czterdzieści w samotnym — z tego trzydzieści w podziemnym — przebył więzieniu, Waleryan Łukasiński, — lub ten, który zawisł na stokach warszawskiej cytadeli, dyktator ostatniego powstania, Romuald Traugutt...



A jednak żadnemu z nich, ani z tyłu innych nie okazano tej czci wybranej i osobliwej, jaką otoczono Kościuszkę.  
Dlaczego?



**P**rzyczyna pierwsza tkwi w samym fakcie Kościuszkowskiego powstania, które dla Polski porzoborowej ma przełomowe pierwszorzędne znaczenie.

Był to akt czynnego protestu zbrojnego przeciwko bezkarnej dotąd zbrodni dwóch pierwszych rozbiórów. I był to zarazem akt rozpaczliwej obrony żywcem grzebanego narodu przeciw nieuchronnie zbliżającej się katastrofie trzeciego rozbioru.

Był to straszny okrzyk, dobywający się z nawpół już usypanej mogiły: „Nie umarliśmy! żyjemy!...“ Gdy ten okrzyk straszny raz się rozdzwięczał, niczem już potem nie dał się zagłuszyć — i dzwoni po dzień dzisiejszy nietylko w każdym sercu polskiem, ale i w sumieniu świata...

Jakaż to ponura i beznadziejna cisza zaległaby na grobowcu Polski, gdyby ten sygnał życia nie został wówczas dany!

Oddechem wolności, zaczerpniętym wtedy na cały wiek niewoli, tym świętym protestem przeciw gwałtom i bezprawiom, żyjemy po dzień dzisiejszy. Zeń i przezeń jesteśmy.

Otóż ten sygnał życia dał właśnie Kościuszk o. On stworzył ten wielki, jedyny — obok Konstytucji 3-go Maja — testament niepodległej Rzeczypospolitej, w świętej spuściźnie przekazany pogrobowcom.

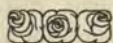
To jest więc pierwszy obiektywny tytuł do wiekopomnej jego chwały.

Inne wiążą się z subiektywnymi cechami jego postaci, którą naród umiłował i wywyższył nad inne.

I znowu postawny pytanie: Dlaczego?

Instynkt narodu posiada w takich razach pewną nieomylność natchnienia, którą jednakże rozumowo uzasadnić niezawsze jest łatwo.

Trudność szczególna może zachodzi w tym wypadku. Życiu bowiem i całej postaci Kościuszki brakło — na ogół biorąc — momentów zewnętrznie efektownych, jego zaś przedsięwzięciom brakło — szczęścia. Wogóle nie był Kościuszko fortuny wybrańcem, jak nim n. p. był Napoleon, który opiekunczą swą „gwiazdę“ nie bez słuszności uważał za jeden z głównych czynników powodzenia swego i swojej wielkości.



**K**ościuszko pochodził z mało zamożnej rodziny szlacheckiej polsko-litewsko-ruskiej, z której nikt przed nim nie odznaczył się niczem... Późno, bo w 19. roku życia dostaje się do świeżo założonej w Warszawie szkoły kadeckiej. Kończy ją chlubnie i jako stypendysta wysłany zostaje dla dalszych studyów za granicę.

Po powrocie do kraju nie może wyzyskać zdobytej nauki, bo nie jest w stanie „wykupić“ sobie miejsca oficerskiego, jak to było w tych czasach we zwyczaju. Idzie więc gospodarować na roli, w skromnej ojcowiznie swojej. Spotyka go wówczas pierwszy zawód uczuciowy. Możny i bogaty szlachcic, Sosnowski, odmawia mu ręki swej córki, którą oddać woli jednemu z pierwszych magnatów Rzeczypospolitej, ks. Lubomirskiemu.

W tym czasie wybucha wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Kościuszko udaje się do Ameryki, by, jako ochotnik, wziąć udział w walce o wolność. Nie posiadając żadnych — prócz świadectw szkolnych — rekomendacyi, sam niezwykle skromny i nigdy nie narzucający się nikomu, nie przedstawił się wcale Washingtonowi, nie starał się nawet zetknąć się z nim osobiście, jak to czyniło tylu innych. Stąd, mimo znakomite przygotowanie fachowe, mimo nieocenione zasługi, położone przy poruczonych mu pracach fortyfikacyjnych (Saratoga i West-Point), w skromnej randze pułkownika przetrwał całą kampanię. Washington wiedział, że w armii północnej znajduje się niezwykle zdolny, czynny i pierwszorzędne

usługi oddający cudzoziemski inżynier, ale nie wiedział początkowo, że jest nim Kościuszko, mylnie go nawet brał — jak widać z korespondencji — za jakiegoś inżyniera francuskiego, — pod koniec dopiero wojny nauczył się pisać i wymawiać jego nazwisko. Tak tedy dopiero po ukończeniu kampanii, Kongres, „przejęty wysokiem uznaniem dla długich, wiernych i cennych wielce zasług“ Tadeusza Kościuszki, ofiarował mu rangę generała. Nagrodzony kawałem ziemi i sową pensją generalską, mógłby wreszcie teraz Kościuszko wieść żywot dostatni i spokojny. Zrzeka się jednak tego „losu“, rzuca Amerykę i wraca do ojczyzny, która usług jego właśnie potrzebować zaczyna.

W reorganizującej się armii polskiej otrzymuje Kościuszko tytuł i stanowisko generał-majora. Po raz drugi uśmiechnęło mu się wtedy szczęście rodzinne, i po raz drugi spotyka go rekuza ze strony ojca wybranki, nie przeczuwającego, że człowiek, który mu się wydaje za małym na zięcia, będzie miał za lat parę u nóg swoich cały naród polski, że sam król w ręce jego złoży władzę swoją i swoje losy.

W roku 1792. wybucha wojna z Rosyą w obronie Konstytucji 3-go Maja. Na czele wojsk polskich staje ks. Józef Poniątkowski. Kościuszko, walcząc jako jeden z jego podkomendnych, wykazuje wybitne talenty wojskowe, odznacza się niezmierną czujnością i przenikliwością, staje się bohaterem bitwy pod Dubienką. Do większych jednak odznaczeń zabrakło czasu i sposobności. Przewaga Rosyan i zdrada króla łamie opór garstki mężnych obrońców ojczyzny. Wojskowi i polityczni przywódcy polscy, w ich liczbie Kościuszko, chronią się przed zemstą wroga za granicę.

Wtedy to, zrzuciwszy mundur generalski i odpasawszy pałasz, miał — wedle opowiadania przyjaciół — wznieść go w górę i rzec w tonie błagalnej modlitwy: „Boże, pozwól raz jeszcze bić się za ojczyznę“!

To bohaterskie pragnienie niebawem zostało spełnione.

We dwa lata później, po drugim rozbiore Polski, Kościuszko, z woli narodu najwyższy jego Naczelnik, wypowiada wojnę Rosji pamiętnym aktem insurekcyjnym obwieszczonym



24. marca 1794. r. w Krakowie. I ta wojna, czyli t. zw. „powstanie Kościuszkowskie“, mimo poszczególnych sukcesów (Racławice, obrona Warszawy), po półrocznem przeszło trwaniu, upada. Sam Kościuszko, ciężko ranny w ostatniej nie-szczęśliwej bitwie pod Maciejowicami, omdlały i nieprzytomny, dostaje się do niewoli, z której dopiero w 1797. roku, z oznakami najwyższego szacunku i uznania, uwalnia go syn i następca Katarzyny, car Paweł I.

Resztę dni swoich spędził na emigracyi, w Ameryce, we Francyi i w Szwajcaryi, gdzie też w Solurze dnia 15. października 1817. r. życia dokonał.

Tam na obczyźnie dwukrotnie jeszcze zabierał głos w sprawie polskiej, prowadząc — jako duchowy przedstawiciel narodu — pertraktacye z dwoma mocarzami, w których rękach kolejno spoczęły losy Polski, z Napoleonem i z Aleksandrem. Pertraktacye te, jako szczególnie interesujące i dla Kościuszki charakterystyczne, opiszemy obszerniej.

Gdy w 1806. r. Napoleon za pośrednictwem Fouché'go zwrócił się do Kościuszki, aby mu pomógł do wywołania powstania w Polsce, Kościuszko był jedynym z Polaków, który zdobył się na postawienie Napoleonowi „warunków“, od spełnienia których uzależnił stanowisko swoje, nie zważając na presyę, a nawet na „groźby“ Fouché'go. Warunki swoje sformułował dobitnie w liście do Fouché'go z dnia 22. stycznia 1807. r., w którym oświadczył, że zgodnie z wolą cesarza pojedzie do kraju i stanie na czele narodowej armii, jeżeli cesarz zaręczy na piśmie i publicznie: 1) że Polska będzie niepodległa i cała, od morza do morza, 2) że lud uzyska wolność i grunta na własność, 3) że forma rządu w Polsce będzie konstytucyjna, jak w Anglii.

Fouché przy osobistym widzeniu się z Kościuszką wyraził z powodu zajętego przezeń stanowiska — najwyższe swoje „zdziwienie.“

„Pozwól przypomnieć sobie, generale — rzekł między innymi — co wie każda istota, że najłagodniej wyrażone życzenie mojego najjaśniejszego pana jest uznawane przez każdego, a nawet przez monarchów, za rozkaz. J. C. Mość może

rozkazać panu, abyś towarzyszył mu gdziekolwiek bądź, może robić wszelki użytek z usług pańskich, a ja nie widzę nic dobrego ani dla pana, ani dla ziomków pańskich w opieraniu się życzeniom mojego wielkiego i najdostojniejszego władcy.“

„Ekscelencyo — brzmiała odpowiedź Kościuszki — racz zapewnić J. C. Mość, że doskonale rozumiem stanowisko swoje... J. C. Mość może rozporządzać mną wedle swej woli, może wlec mnie za sobą, lecz wątpię, żeby w takim razie naród mój świadczył mu jakiegokolwiek usługi. Przy wzajemnych zaś odpowiednich usługach mój naród jako też ja sam gotowibyśmy byli usłużyć. Niech Opatrzność broni, aby pański potężny i najdostojniejszy monarcha nie żałował, jeśli wzgardzi naszą dobrą wolą.“

„Wzajemnie jesteśmy sobie potrzebni“ — oto pełna poczucia godności i siły odpowiedź pierwszego polskiego obywatela na brzmiące jak bezwzględny rozkaz „zyczenie“ pierwszego mocarza ziemi...

I rzeczywiście, Napoleon, który wtedy szorstko odtrącił „warunki“ Kościuszki, dopiero na wyspie św. Heleny miał się przekonać, jak bardzo on i Polska „wzajem“ byli sobie potrzebni...

W siedm lat później, gdy z kolei cesarz Aleksander stał się chwilowo panem wszystkich niemal ziem polskich, upoważniony i zachęcony niezwykłą jego dla siebie względnością i uprzejmością, postawił Kościuszkowi Aleksandrowi dokładnie te same żądania w liście z dnia 9. kwietnia 1814. r., datowanym z Berwille. Uprasza więc: 1) aby Aleksander koronował się królem Polski (oczywiście, zjednoczonej i niepodległej), 2) aby dał jej „konstytucję“ wolną, zbliżoną do angielskiej, 3) aby lud uzyskał wolność, grunta na własność, — i aby zaprowadzono bezpłatne dla ludu nauczanie. Dodatkowo uprasza też Aleksandra o udzielenie powszechnej w Polsce amnestyi.

W niezwykle serdecznej odpowiedzi swojej, datowanej 3. maja 1814. r. z Paryża, oświadczył Aleksander między innymi wręcz: „Najdroższe Twoje życzenia będą spełnione“ i dodał: „Ileż dogodnem mi będzie, generale, widzieć Cię pomocnikiem moim w tych zbawiennych pracach. Imię Twoje, charakter i talenty będą najlepszymi memi podporami!“

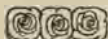
„Najdroższe życzenia“ jednak nie zostały, jak wiadomo, spełnione, — a wobec tego też „imię, charakter i talenty“ Kościuszki nie stały się „podporami“ Aleksandra.

Wiadomość o nowym podziale Polski i o utworzeniu Królestwa kongresowego uderzyła w Kościuszkę jak grom.

W liście do Adama Czartoryskiego stwierdza Naczelnik Polski, że odtąd nie może już w duszy swej łączyć interesu cesarskiego z ojczystym, życie swoje bowiem poświęcał całemu narodowi, ale nie tej małej części, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem. „Imię samo — pisał — nie stanowi narodu... Mamyż zamilczeć o pozostałych braciach naszych pod rządem rosyjskim! Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni“. I pisał w tymże liście: „Jak teraz rzeczy idą i z samego początku Rosyanie posiadają... pierwsze miejsca rządowe, zapewne to nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem, z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie, i że Rosyanie traktować nas będą, jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosyanów“.

Wypadki pokazały, że Kościuszko, schorowany, znękanymi wiekiem i ciężkimi, nigdy zupełnie niezagojonymi ranami, starzec już wówczas 68-letni, dobrze i tym razem oceniał teraźniejszość i trafnie przewidywał przyszłość. Jednak i wtedy nic wskórać dla Polski nie zdołał.

Na tem kończy się czynna rola Kościuszki na szerszej arenie publicznego życia.



Powyżej przedstawiliśmy wszakże jedną tylko stronę owej czynnej roli jego, tę stronę mianowicie, którą przeciętność ludzka za główną podstawę do sądów swoich obiera, stronę zewnątrzną, mierzoną skalą doraźnego powodzenia. Ta strona w życiu Kościuszki niewątpliwie na ogół przedstawia się ujemnie.



A jednak... Tembardziej zdumiewającą staje się owa druga strona jego działania, strona, którą możnaby nazwać wewnętrzną, a w której wyraził się ow dziwny urok i potężny, jaki bił i promieniował z całej jego tak skromnej, tak chętnie w cień się usuwającej postaci, — ten urok, który działał nieodparcie na swoich i na obcych, — który korzył przed nim i w krąg działania jego wciągał zarówno pysznych, samowolnych, hardych polskich magnatów, jak biednych, nieświadomych, ciemnych chłopów polskich, — urok, który niewolił mu nawet serca wrogów, — który zwyciężonemu zapewniał pokłon ze strony zwycięzcy, — dla poddanego wywoływał hołd ze strony monarchów, — który imię jego, mimo zewnętrznych niepowodzeń, otoczył czcią najwyższą na obu półkulach świata.

Niewątpliwie posiadał Kościuszko niepospolite pierwszorzędne zdolności militarne i organizacyjne. Wykazał je w znakomitych, po wojnie dopiero przez historyków należycie ocenionych pracach fortyfikacyjnych, dokonanych w Ameryce, — świetnym blaskiem zajaśniały one w pamiętnym zwycięstwie racławickim, kiedy z garstką chłopów-kosynierów, w przeddzień bitwy do obozu przybyłych, rozbił Kościuszko regularną piechotę rosyjską i zabrał jej wszystkie armaty, — dowiódł ich w końcu wspaniale prowadzoną obroną Warszawy, kiedy zmusił Fryderyka Wilhelma II, by mimo sił przemagających po dwumiesięcznym daremnem oblężeniu odstąpił od murów stolicy.

Ale główna tajemnica czaru, jaki wywierał, — mocy jaką posiadał, tkwiła w jego — sercu. W tem sercu niezwykłym, w którym — dzięki może szczególnie szczęśliwej mieszaninie ras — w sposób jakiś cudowny zespoliło się nieustraszone polskie męstwo i polski górny idealizm z cichą litewską wytrwałością i głęboką tkliwą niemal litewską dobrocią, — w tem wielkiem sercu Kościuszki, hartownem jak stal, czystem jak kryształ, a najszczerzą, najszlachetniejszą miłością ludu, ojczyzny i wolności — jak ów krzak boży — nieustannie gorejącem.

Serce Kościuszki dokonywało cudów. Ono to sprawiło, że najtrudniejszy do opanowania, najbardziej indywidualny i wobec zewnątrznie narzuconej władzy najbardziej oporny naród polski całą władzę nad sobą dobrowolnie i bez zastrzeżeń sam oddał w ręce cichego litewskiego szlachcica, obdarzając go przywilejami większymi, niż je kiedykolwiek posiadał Washington, lub jacykolwiek polscy królowie od czasu pierwszych Piastów... Tak rozwiął Kościuszko legendę o nieuleczalnym jakoby „warcholstwie“ polskiem. Okazało się dowodnie, że Polacy umieją słuchać, że potrafią się podporządkować, byleby był ktoś, kto umie i go-dzien jest im rozkazywać, byleby „władza“ była „swoja“, z serca płynąca i uznana przez serca...

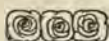
Oto, co mówi o Kościuszcze i jego sposobie sprawowania władzy świadek współczesny, J. Ossoliński, który pięć dni spędził w obozie Naczelnika:

„Jestto — powiada Ossoliński — człowiek prosty i jak najskromniejszy w rozmowach, manierach, ubraniu. Z największą stanowczością i zapałem dla podjętej sprawy łączy dużo zimnej krwi i rozsądku. Zdaje się, że w tem wszystkim, co czyni, nie masz nic zuchwałego, oprócz samego przedsię-wzięcia. W szczegółach wykonawczych nie pozostawia on nic przypadkowi: wszystko jest obliczone i skombinowane... Oży-wia go tylko miłość ojczyzny; żadna inna namiętność nie ma władzy nad nim; uczciwość jego jest niezaprzeczalna. Jego obóz jest wcale niepodobny do innych obozów polskich. Niema tu ani przechwałek z waleczności, ani zbytku; panuje cisza, wielki porządek, wielka subordynacja i karność. Zapał dla jego osoby jest nie do uwierzenia.“

Wielkie serce Kościuszki dokonało i drugiego także cudu, który stanowi drugi główny tytuł do sławy jego w ojczyźnie. Oto zachęcił Naczelnik i porwał pod ojczyste sztandary ochotni-cze — ciemnych naogół i nieświadomych dotąd chłopów polskich, tem samem podnosząc ich do godności i znaczenia swo-bodnych obywateli i bohaterskich obrońców ojczyzny. — Gdy zaś od chłopów żądał spełnienia obywatelskiego obowiązku, nie zapominał też o przyznaniu im obywatelskiego prawa. W sześć ty-

godni po wybuchu powstania, w największym rozgwarze prac militarno-organizacyjnych, pisze Kościuszko w obozie pod Połańcem sławny uniwersał z dnia 7. maja, w którym postępując krok dalej od Konstytucji 3-go Maja, przyznaje chłopom wolność osobistą, redukuje do minimum obowiązek pańszczyzny, otacza ich i ich mienie dokładnie określoną opieką prawną, — słowem, czyni wszystko, co w ówczesnych warunkach dla ulżenia doli chłopskiej uczynić było możliwe. Tak Kościuszko z pod Połańca dopełnia dzieła Kościuszki z pod Racławic, i tak we wdzięcznej pamięci rodaków staje waleczny hetman chłopski obok prawodawcy i wiernego praw chłopskich orędownika.

Zorganizowanie tedy pod jednolitem naczelnem kierownictwem powszechnej narodowej zbrojnej walki z najeźdźcą i wciągnięcie ludu w tę walkę, połączone z troską o uobywatelenie tego ludu, — oto dwie podstawowe osobiste zasługi Kościuszki, zapewniające mu nieśmiertelność w dziejach i sercach polskich.



**D**o tych zasług faktycznych jako ich tło i podstawę dodać należy, dla uzupełnienia obrazu, szereg niepospolitych jego przymiotów, które jednały mu serca wszystkich i wszędzie, gdziekolwiek przebywał.

Owa najwyższa „mądrość serca“ nauczyła Kościuszkę dostosowywać się do wszelkich, najbardziej nawet trudnych i obcych sytuacji, a nawet do ducha i obyczaju cudzoziemców. Tak gdy n. p. podczas pobytu w Ameryce wynikło nieporozumienie jakieś w pracy między nim a inżynierem francuskim Radier'em, Washington kazał ustąpić Radier'owi, gdyż „jak słyszałem, — pisał, — Kościuszko lepiej nadaje się do charakteru i ducha ludu naszego.“ „Najużyteczniejszym i najmilszym towarzyszem broni“ nazywa go zwierzchnik bezpośredni generał Greene. „Nieprzystępny — pisze o nim dalej — żadnej pokusie przyjemności, nieustrudzony żadną pracą, nieustraszony żadnym niebezpieczeństwem.“ Uderza Greena jego „bezprzy-



kładna skromność i zupełna nieświadomość tego, że dokonał czegoś niezwykłego. Nigdy nie objawiał żądań albo pretensyi dla siebie samego i nigdy nie pominął sposobności odznaczenia i zalecenia cudzych zasług.“

Szlachetne serce Kościuszki otwarte i wrażliwe było na wszelką niedolę, zarówno ludzi blizkich jak i dalekich, swoich jak obcych, przyjaciół jak i nieprzyjaciół także. Skromny żołd amerykańskiego pułkownika, który mu długi czas nie wystarczał na zakupienie ciepłej kołdry dla siebie, starczył mu jednak na zasilenie cierpiących niedostatek... jeńców angielskich... Przebywając na obczyźnie, pamięta o losie pozostawionych na dalekiej Litwie pańszczyźnianych chłopów swoich i w testamencie obdarza ich wolnością, ziemię zaś, jaką uprawiają, i zagrody, które zamieszkują, darowuje im na własność... Znaczną część majątku, zebranego krwawym znojnym trudem wojennym, obraca Kościuszko na wykupno... murzynów amerykańskich i na inne dzieła miłosierdzia, którym nadto i czas swój niemal wszystek w ostatnich latach życia poświęca. Znana jest w Polsce i w Szwajcaryi, gdzie resztę dni swoich spędził Kościuszko, ta brzmiąca jak legenda, a jednak prawdziwa historia, że gdy syn jego gospodarzy wyjechał raz wierzchem na koniu, na którym generał odbywał codzienne swoje wycieczki, zaskoczony został faktem, że koń stawał przed każdym spotkaniem żebrakiem i nie ruszał z miejsca, dopóki jeździec nie dał, lub ruchem ręki nie udał bodaj, że daje jałmużnę.

Ten, oddający się dziełom cichego miłosierdzia, sławny bohater dwóch półkul świata, ten, okryty ranami wojownik, który wszystek czas wolny poświęca gojeniu cielesnych i duchowych ran cudzych — ten wielki generał filantrop w najczystszym i najdosłowniejsem tego słowa ostatniego znaczeniu, był postacią jedyną swego rodzaju w dziejach nie tylko Polski, ale może i świata całego. Zasłużył w pełni na słowa, wyrzeczone o nim przez Laffayette'a:

„Imię jego należy do całego cywilizowanego świata, a jego cnoty są własnością całej ludzkości“, — oraz na epitet nadany mu przez historyka amerykańskiego, Sparksa: „dobroczyńca rodzaju ludzkiego“.

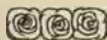
**S**am fakt istnienia Kościuszki w epoce rozbiorów jest dla każdego Polaka źródłem ożywczości nadziei i wiary w niezniszczalność Polski. Czyż można bowiem za „ginący“ uważać naród, który „ginąc“ wydaje „dobroczyńcę rodzaju ludzkiego“ i zarazem bohatera walk wolnościowych, wiedzionych na obu półkulach świata? I czy można za „upadły“ uważać taki naród, który w „upadku“ swoim zdolny jest wybrać, ocenić i na czele swoim postawić najcichszego i najskromniejszego, a przecież największego i najgodniejszego człowieka, jakim ze współczesnych był niewątpliwie Kościuszko?

...Przyszła przemoc obca i brutalna, oświadczyła, że działa dla ocalenia siebie, świata i samej-że Polski przed „polską anarchią“ i „polskiem niebezpieczeństwem“, gwoli tego „ocalenia“ usunęła i „unieszkodliwiła“ Kościuszkę, a następnie usunęła — bezkarnie narazie — i samo imię Polski z karty dziejowej i z karty Europy.

I oto na miejsce „najuczciwszego Polaka, (słowa Anglika, Dra Rogersona), i „dobroczyńcy ludzkości“, (słowa Amerykanina, Sparksa,) na ziemiach polskich władac poczuli trzej obcy monarchowie... I tak było aż do wojny obecnej.

Godzi się zaś wobec tej wojny obecnej i przemian, jakim w związku z nią sprawa polska uległa, przypomnieć słowa prorocze Kościuszki, zachowane w jednym z jego rękopisów:

„Ludy Europy — pisał Naczelnik narodu polskiego — jeśli nie przeszkodziliście upadkowi Polski, to pomożecie, by na nowo powstała. Kto wskrzesi Polskę? Mądrość i zjednoczone usiłowania narodów, zainteresowanych w jej istnieniu. Jaki motyw skłoni ich do tego? Interes utrzymania ich własnego bytu. W jakim czasie nastąpi wykonanie tego wielkiego planu? W epoce pragnienia i realizacji ogólnego pokoju“.



**B**yli niewątpliwie ludzie, więksi g e n i u s z e m od Kościuszki, — trudnoby jednak było wskazać człowieka, większego odeń — charakterem. A przecież pamiętajmy,

że geniusz ma pewien moment przypadkowości w sobie, że jako takiemu brak mu właściwej „zasługi“. Tym właśnie niewzruszonym fundamentem zasługi, tą istotą rdzenną człowieka jest charakter. W charakterze też uosabia się z reguły najistotniej typ rasy i narodu.

Wielkość Kościuszki tkwi głównie w jego charakterze. Jako charakter zaś jest to najpiękniejszy typ narodowy polski. I na tem polega osobliwe jego znaczenie.

Nigdy ani na jedną chwilę nie czynił Kościuszko — podobnie jak Napoleon n. p. — osoby swojej osią wypadków, choć miał potemu pokus i sposobności nie mało, — ale zawsze na plan pierwszy wysuwał ideę, której służył, siebie świadomie w cieniu zostawiając.

Gdy po szczęśliwym odparciu Prusaków z pod Warszawy Rada Najwyższa Narodowa wystosowała do Kościuszki pismo, w którym wyraża gorące uznanie dla dokonanego przezeń „znakomitego dzieła“ i prosi, by pozwolił urządzić obchód tryumfalny na cześć tego radosnego zdarzenia, — Kościuszko w odpowiedzi odmówił swego udziału i temsamem projekt unicestwił.

„Zatrudnienia moje — pisał, podziękowawszy za „uprzejme wyrazy“, — nie pozwalają mi ukontentowania być z wami, godni mężowie; śmiem ufać, że ten Bóg, który stolicę uwolnił, uwolni i ojczyznę; wtenczas już, jak obywatel, nie jako urzędnik, i Bogu dzięki składać i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę“.

Za skromnego więc „urzędnika“ Rzeczypospolitej się miał, nie za bohatera narodowego, jakim był w istocie, — jak „obywatel“ „radość powszechną dzielić“ pragnął, nie zaś jak tryumfator być jej — przedmiotem... Przedewszystkiem zaś — cel główny przed oczyma mając — nie chciał „radować się“ przed jego ostatecznym osiągnięciem...

Prostość, ta charakterystyczna cecha prawdziwej wielkości, tkwiła w istocie duszy tego człowieka, który nie powiedział nigdy frazesu jakiegoś dla — frazesu tylko, nie uczynił nigdy gestu dla — gestu tylko...

Ale tem niemniej, a może i tem bardziej właśnie, te słowa



jego i te postęпки, które niczem innym nie były, jak tylko szczerym odbłaskiem wewnętrznych poruszeń duszy, wywiarały głębokie, czasem wprost niezatarte wrażenie.

Takie niezapomniane wrażenie pozostawiło przywdzianie sukmany chłopskiej po zwycięstwie racławickim w znak uczczenia chłopskich tej bitwy bohaterów. Ten „gest“ jego nabrał znaczenie symbolicznego, które rosło z czasem, znajdując zrozumienie u swoich i obcych, tak, iż w trzy lata później cesarzowa rosyjska prosiła, jak o dar najcenniejszy, o ofiarowanie jej sukmany, w której walczył. Dla polskiej zaś myśli i dla polskiego serca szara postać Naczelnika w chłopskiej sukmanie bliższą jest dzisiaj i droższą, niż złotem kapiące i w delie najwspanialsze przybrane postaci dawnych polskich hetmanów.

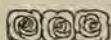
Taksamo niezapomnianą a do głębi wyrażającą ducha narodu polskiego i jego odwieczne dążenie była rota przysięgi, jaką złożył na rynku krakowskim wobec zgromadzonego ludu i wojska, w pamiętnym dniu wybuchu powstania 24. marca 1794. r.

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, że powierzonej mi przezeń władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego“.

To wysunięte w przysiędze już hasło: „wolność, całość, niepodległość“ — jako naczelną dewizę swoją, której sam żywym był symbolem ze względu na pochodzenie, na charakter i na całe życie swoje, kazał Kościuszko bić na wydanych w czasie wojny monetach, zamiast podobizny królewskiej lub swojej.

I tej dewizie pozostał Kościuszko wierny przez całe życie. Nie wdawał się nigdy w dyplomatyczne targi i w polityczne kompromisy. Nie odstąpił ani na chwilę od tego troistego hasła, w myśl którego też ułożył warunki, stawiane, jak widzieliśmy, kolejno a jednakowo Napoleonowi i cesarzowi Aleksandrowi I.

I zgodnie ze słowami przysięgi nigdy Naczelnik polski władzy swojej ogromnej na niczyj ucisk prywatny nie użył. Nikt nigdy za jego osobistą sprawą życia nie postradał, ani szkody żadnej nie poniósł. Co zaś rzeczą jest wprost uderzającą, to że nikt w Polsce, nie wyłączając króla, z pod władzy jego wyłamać się nie próbował nawet. A przecież Kościuszko ani razu nie podpisał wyroku śmierci na nikogo. Sam natomiast z absolutną pogardą śmierci, z cechującą go nadewszystko szaloną odwagą osobistą, we wszystkich bitwach walczył jak prosty żołnierz, aż okryty ranami, jakie otrzymał w pierś, głowę i w nogę — wszystkie rany z przodu — padł nieprzytomny, krwią zbroczony, na pobojowisku maciejowickim, w tej ostatniej bitwie stoczonej przez wojska niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

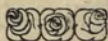


**I** oto prochy Kościuszki złożył naród wdzięczny w starej katedrze na Wawelu pomiędzy prochy królewskie, dokonując w ten sposób jak gdyby jeszcze jednej wolnej elekcji, a raczej zatwierdzając elekcję dawną, dokonaną w dniu 24. marca 1794. roku w Krakowie.

A nad garstką krwią jego ubroczoną maciejowickiej ziemi wzniesiono kopiec mogilny, który z zacyznu tego — krwi ofiarniej i ziemi — wyrosły, góruje dziś nad Krakowem, trwalszy i mocniejszy niż jakiegokolwiek inne dzieła ludzkiej ręki i ludzkiego rozumu.,.

I imieniem Kościuszki, jasnym i błogostawionem, obwieszcza światu tę prawdę nieomylną, że:

„Polska nie zginęła — i nigdy nie zginie!...”







BIBLIOTEKA IBL

III  
36.247

